Rok I. W Stanisławowie, 15. września 1906. Nr. 8.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Stanisławów, Kopernika 15.**

Rękopisy i korespondencye przesyłać należy pod tym adresem.

WYCHOWANIE i OŚWIATA

Organ nauczycieli religii mojżeszowej w Galicyi.

Wychodzi 15-go każdego miesiąca.

Rękopisów nie zwraca się.

Prenumerata wynosi: rocznie . . . 4 K. półrocznie . 2 K.

Inseraty wedle umowy.

Numer pojedyńczy 35 hl. — do nabycia w Administracyi.

Redaktor i wydawca: NAFTALI SCHIPPER.

Do pracy!

Do pracy, Koledzy! Po wypoczynku wakacyjnym obowiązek wzywa nas znowu do rozpoczęcia całorocznej pracy zawodowej. My, nauczyciele religii, jesteśmy siewcami na niwie Pańskiej, mamy rzucać zdrowe i płodne ziarno w serca dziatwy, mamy rozdmuchiwać tlejącą na dnie jej nieskalanej duszy iskrę Bożą, aby zapłonęła jasnym płomieniem i aby ten ogień święty gorzał w niej przez całe życie i chronił ją od zepsucia światowego; mamy ją oświecać i wskazywać postacie wyższe od nas duchem, sercem i natchnieniem Bożem, aby brała z nich przykład i kroczyła w ich ślady; mamy, przynajmniej na krótkie chwile, odwracać jej umysł od prozy życiowej i podnosić w coraz wyższe sfery, aby się stała idealniejszą i zdolną obejmować coraz szersze horyzonty; aby młodociana jej dusza, kąpiąc się w tej atmosferze, stała się czystszą i do dobrego pochopną.

Naszem polem działania jest szkoła, która ma być miejscem pokoju i zgody, zadaniem jej jest uszlachetniać dusze maluczkich, budować trwałe pomniki w ich sercach, krzewić miłość bliźniego i wszystkie potrzebne w życiu cnoty. Nauczyciel może cel ten osiągnąć tylko wtedy, jeśli sam daje dobry przykład.

Przedewszystkiem musi być łagodny, uczuciowy, wyrozumiały na błędy swych wychowanków, musi umieć wiele przebaczać, chwalić i karcić w swoim czasie. „Popędliwy nie może być nauczycielem, lub kto jest usposobienia wojowniczego . Droga do rozumu musi prowadzić przez serce, a drogę do serca znajdzie tylko miłość. Bronią nauczyciela jest łagodność i miłość, któremi zdobywa serca wychowanków.

Cierpliwość i spokój umysłowy usuwają największe przeszkody do osiągnięcia szlachetnych celów, kiedy przeciwnie uniesienie i popędliwość do karania, jak i nietakt, przyczyniają się tylko do zabicia w dziecku uczuć szlachetnych. Szkoła sama bez współudziału domu nie wywiąże się ze swego zadania należycie, dlatego dom powinien nauczycielowi przyjść z pomocą w wychowaniu religijnem, aby nauka jego głoszona w szkole, nie była w sprzeczności z tem, co dziecko widzi w domu. Rodzice powinni czuwać nad przygotowaniem dzieci do wyuczenia się zadawanych lekcji i prac szkolnych.

Często jednak rodzice popełniają wielki nietakt, jeśli wobec dzieci o nauczycielu ujemnie się wyrażają, wtedy dziecko traci szacunek dla swego wychowawcy, co wielce utrudnia jego zadanie. Sama zaś dziatwa ma obowiązek zachowywać się podczas nauki spokojnie, obyczajnie, grzecznie i nie dawać nauczycielowi powodu do zmartwienia, aby szkoła dla niego była miejscem pokoju, radości, przybytkiem świętym, gdzie wychowanie i nauka tworzą ołtarze, a nauczyciel jest poważanym i szanowanym kapłanem tej świątnicy, wtedy będzie on nauczycielem w prawdziwem i szlachetnem tego słowa znaczeniu. Jeśli zaś wzywa się nauczyciela do walki, wtedy kapłana się poniża, naukę znieważa i wyrządza się wielką krzywdę tej młodzieży, która jest przyszłością każdego narodu.

Żydzi w powieści polskiej.

IV.

ELIZA ORZESZKOWA.

Silny Samson. — Szymszel i Cipa nie są Krezusami jak Rotszyld, lub inni bankierzy żydowscy, ale mieszkają w małej izdebce z pięciorgiem dzieci, z których Esterka nosi trzewiczki tylko w sobotę i to jakie! wybrane z kosza łachmaniarki i już znoszone przez bogate dzieci — ale zawsze podarte! Pięcioletni Mendele już dawno miał uczęszczać do chajderu, ale uparł się — i nie poszedł. Dziewięcioletni Enoch zato już pięć lat uczy się w chajderze, już rozpoczął studya Talmudu, ale jest wątły i słabowity, oczy jego świecą chorobliwym blaskiem, często skarży się na ból głowy, pochodzący od uderzeń melameda. Najstarsza dziesięcioletnia Liba, także wątła i kaszląca, zastępuje już we wszystkiem matkę cały dzień w domu nieobecną, szyje, gotuje, dzieci bawi, wodę przynosi, pończochy robi i t. p.

Kim był i jakim jest Szymszel? Ojciec jego był woziwodą, — Szymszel przeszedł jako ubogi chłopiec szkoły Talmud Tora, Jeszybot (wyższa szkoła hebr.) i Beth-hamidrasz (akademia hebr.) i był uczonym.

„Czego mianowicie uczył się?“ pisze Orzeszkowa. „Religii swej, dziejów jej, metafizyki w niej zawartej i przyozdabiających ją podań, przypowieści, legend, których część znaczna — czy uwierzycie państwo? — porównaną być może do *pereł i kwiatów ludzkiej myśli!*“ W 18. roku życia ożenił się z Cipą, która uczuła się uszczęśliwioną i zaszczyconą tem małżeństwem, „oddała się z duszą i ciałem, z miłością tkliwą a nieśmiałą, z czcią głęboką i niezmordowaną ochotą do poświęcenia się bezgranicznego“. Dwanaście lat już razem żyją, mając tylko 30 rubli do ślubu, dziewięcioro dzieci mieli, czworo pochowali, a reszta żyje. Całą rodzinę i męża utrzymuje Cipa ze sklepiku — pracuje ciężko i mozolnie i nigdy nie skarży się — bo ma męża — uczonego i to jej za wszystko wynagradza. Reb Szymszel zaś nie zna się na niczem, świat ziemski jest mu obcy, tylko ciągle umysł jego jest zatopiony w księgach Talmudu, serce jego i dusza lgną do treści tych ksiąg, w nich widzi całą przeszłość i przyszłość Izraela.

Spokojne życie Szymszela przerwał wypadek niezwykły. Oto żydowscy rzemieślnicy Onogrodu urządzali przedstawienie amatorskie na rzecz ubogich w sam dzień Purimu. Wiedząc, że Szymszel pięknie śpiewa, zaprosili go do współudziału w sztuce „Silny Samson“. Odtąd Sz. chodził z rzemieślnikami do kantora uczyć się do tej sztuki należących pieśni. Czas przedstawienia nadszedł, Sz. grał i śpiewał znakomicie, za co odbierał zasłużone oklaski. Ale wtedy powstało w duszy Szymszela przeistoczenie, przyszedł bowiem do przekonania, że niczem nie jest, nic zrobić nie może i nic dla swych dzieci uczynić nie może, rozpacz ogarnia jego duszę i woła: „Oj biedne wy, biedne, dzieci moje! biedne wy, moje rybki, brylanty! Co ja dla was zrobię? Co ja dla was zrobić mogę? Ja sam biedny, mały i taki — *ciemny!* I wy będziecie zawsze biedne, małe i ciemne i głupie!“

W nowelce tej mamy znów naszkicowany jeden z licznych obrazków z życia Żydów pogrążonych wskrajnej nędzy. Orzeszkowa wykazuje, że sama nauka Talmudu bez znajomości innych gałęzi wiedzy, lub realnego zatrudnienia, w obecnych czasach nikomu utrzymania nie da, a jeśli rodzina skazana jest wyłącznie na utrzymanie przez kobietę — cierpi nędzę, jak dzieci Szymszela.

W nowelce „Gedale“ mamy znów obraz pełen zgrozy nędzy żydowskiej. Gedale biedny, obdarty, piersiowo chory, musi rodzinę utrzymać, dźwiga wory ze wsi, pracuje ciężko, całymi dniami mrze głodem, ciało jego okrywają łachmany — jest to widmo strasznej nędzy człowieka! Takich „Szymszelów i Gedalich mamy dosyć wśród Żydów kraju naszego, są oni skazani na wieczny głód i niedolę! Jak długo ludzie ci stałego źródła zarobku mieć nie będą, tak długo nędza i głód tych nieszczęsnych paryasów pożerać będzie.

W numerze 3. pisma naszego w artykule wstępnym p. t. „Noblesse oblige“ w jaskrawych barwach przedstawiliśmy okropne położenie Żydów w kraju naszym, przebrzmiał on bez echa, bo polityka ludzi więcej zaprząta, niż reforma ekonomiczna. Jeszcze do „nędzy żydowskiej w cyfrach“ powrócimy.

Naftali Schipper.

Przywileje Żydów w Polsce.

III.

Rozstrzyganie wszelkich sporów między Żydami podlega kompetencyi z pominięciem sędziów ziemskich, panującego, względnie wojewody, lub sędziego delegowanego przez tegoż.

Gdyby jednak — co z szczególnym naciskiem podnieść należy — czyn występny skierowanym był przeciw „głowie i osobie“ żyda (in caput et personam Judaei) — „sam tylko panujący będzie go sądził“. Oto postanowienie proceduralne tylko wprawdzie, ogromnej jednak wagi dla ochrony życia i ciała żydów. Powaga sądu królewskiego dawała sama przez się rękojmię obrony żydów w tym kierunku.

Postanowienia karne co do występków powyższych obejmują osobne grupy. I tak: Uszkodzenie cielesne żyda tak przez żyda, jak i chrześcijanina powoduje karę grzywien na rzecz skarbu, prócz odszkodowania na rzecz pokrzywdzonego w wysokości 1 grzywny, pół, lub 12 groszy, zależnie od stopnia zranienia.

Zabicie żyda, czyto przez żyda, czy chrześcijanina pociągało za sobą karę 30 grzywien. Szczególnie należy tu podnieść jednolitość postanowień karnych bez względu na osobę winowajcy: żyd, jak i chrześcijanin karani są jednakowo.

Charakterystycznem ze względu na współczesne stosunki jest postanowienie przywileju Bolesława Kaliskiego, powtórzone w Korrekturze, odnoszące się do uprowadzenia dzieci żydowskich przez chrześcijan.

Prócz obowiązku natychmiastowego zwrotu dziecka rodzicom żydowskim, ma winowajca zapłacić tymże 3 grzywny i tyleż uiścić do skarbu królewskiego, jako karę.

Ważność powyższego przepisu można ocenić jedynie ze stanowiska ówczesnych stosunków.

Postanowienie to łączy się z kwestyą wolności religijnej żydów, zapobiegając następstwom uprowadzenia i chroniąc praw rodziców żydowskich.

Ta wolność religii i obyczajów jest również literami statutów zagwarantowaną.

I tak było w zwyczaju pobieranie opłat od żydów w razie przenoszenia trupa do innego województwa, przyczem celnicy niejednokrotnie dopuszczali się zdzierstw i nadużyć.

Otóż statut uchyla ten zwyczaj i zakazuje pobierania jakichkolwiek opłat. Celnik, przekraczający to

postanowienie płaci, jako karę do skarbu królewskiego 3 grzywny, żydowi zaś musi zwrócić pobraną sumę w podwójnej wysokości.

Szczególnej pieczy władzy publicznej — bo wojewody — poruczone są cmentarze żydowskie i domy modlitwy. Jak pożądanym i korzystnym był dla polskich żydów ów przepis — można dopiero ocenić, mając na uwadze stosunki średniowieczne. Publiczna ochrona żydowskich domów modlitwy i cmentarzy — to na owe czasy przepis wyjątkowy.

Ogromnej doniosłości jest postanowienie o rzucaniu kalumnii na żydów, w formie podejrzeń o używanie krwi ludzkiej. Jak wiadomo zabobon ten — z którym, niestety, i dziś tu i ówdzie spotkać się można — był w owych czasach bardzo rozpowszechnionym. Wielką też zasługą, dowodem otrząśnięcia się z średniowiecznych zabobonów, jest owo postanowienie, które z jednej strony zabrania surowo rzucania takich podejrzeń, z drugiej stwierdza nieprawdziwość i niesłuszność tychże. To podjęcie walki z zakorzenionym przesądem jest bez kwestyi jednym z najwymowniejszych dowodów wolnomyślnych — jak na owe czasy — poglądów panujących polskich. D. n. 4.

Wieczór na jeziorze Halstadzkiem.

Nie był to księżyc majowy, tylko sierpniowy — ukazał się jednak w całej pełni majestatu, wychylił się z poza olbrzymich stoków alpejskich i łagodnem światem oświetlił te cudne cyple gigantycznych olbrzymów, rzucając jasny blask na załomy, przepaście, lasy, a kaskada tryskających z wysokości źródeł, spadała z olbrzymich wysokości, a tysiące świateł igrało w jasnych tęczach strumieni i tworzyły miliony zwierciadeł kryształów. Z drugiej strony blask księżyca oświetlał srebrnem światłem cudne olbrzymy pokryte lasami, których stoki staczały się ku dołowi z wysokości dwóch tysięcy metrów. I lekki wiaterek powiał z gór i szum jodeł zawtórował niby modlitwę za cud przyrody i balsam eteru żywicy owionął wszystko dokoła i zdawało się, że w głębiach górskich roi się od tysięcy mieszkańców leśnych... może to były karliki!... Ten świat cudny można było zobaczyć nad sobą i w głębiach jeziora. Co to za wspaniały widok! Jasność księżyca buja, zwierciadło wody — rzekłbyś — oświetlona cudna panorama nadziemska! W głębiach jeziora, lekko się kołyszącego, odzwierciadla się cały majestat gór, dokoła szczyty ich zanurzone w urokach zielonych — kołyszą się, jakby wiatrem poruszone, zdaje się, że te olbrzymy całkiem topią się i znajdą grób swój w głębiach... Łodzie przesuwające się po modrej powierzchni, a ludzie w nich — to istne duchy tajemnicze; tu odzywa się flet — hen w dali — tak szczerze, tak swojsko przemawia do duszy, która tu tak wysoko może się wznieść. W głębiach widzisz siebie, widzisz i innych... Zobaczysz miłe twarze i przekrzywione, drwiące, złośliwe, to dusze zatracone, co za życia ludziom dokuczali!... W głębiach tych kryją się tajniki przyrody, tam księżyc zagląda skrycie, wody tak się rozumieją z nim... wszak to jeden element — zawsze są razem w porozumieniu...

I siadłem do łódki samotny i zacząłem lekko przesuwać się po zwierciadle, po głębiach. I co za uczucie uwielbienia przejmuje człowieka dla Stwórcy, że takie dzieła pozwala mu podziwiać i nimi się zachwycać. I nocna cisza panowała, wiaterek kołysał łódką a ja posuwałem się dalej i dalej... I dusza uniosła się hen — w inny świat! I zapomniałem o ludziach, o ich zaletach, wadach, ułomnościach, namiętnościach, znalazłem ten błogi spokój na ziemi niczem niezamącony! Przyroda lepsza, ona człowiekowi matką wierną, a ludzie często — macochą! I w tej ciszy czułem się szczęśliwy, ucichły wrzawy, uciechy, zabawy, kłótnie, gonienie za zyskiem, za sławą, za marnościami świata..., wszystko ucichło, a taki panował błogi spokój i cisza, a taki wionął balsam z gór, a księżyc figlarnie uśmiechał się i zdawał się mówić: jednakowo oświecam wszędzie: zacność, prawość, szlachetne uczynki, jak i zbrodnie wielkomiejskie, ale tu w tym cudnym zakątku — tu mam spokój i najchętniej tu przebywam — z dobrymi ludźmi! Pokój ludziom dobrej woli!

Naftali Schipper.

Kronika.

— **Od Wydawnictwa.** Prosimy najuprzejmiej o łaskawe nadesłanie przedpłaty na rok bieżący, oraz o wyrównanie zaległości za ubiegłe półrocze, aby wysyłka gazety nie doznała przerwy. Zgłoszenia prenumeraty ze względu na zapas przyjmujemy jeszcze na cały rok, poczem wysyłamy zaraz po otrzymaniu zgłoszenia wszystkie dotąd wydane numera. Wszystkich, którzy nam **dotąd** otrzymanych numerów nie zwrócili, uważamy za abonentów, prosimy więc bardzo, aby byli łaskawi uiścić przedpłatę na rok bieżący. Wyjątek stanowią ci, którym gazetę posyłamy z urzędu.

Numera okazowe wysyła się na żądanie odwrotną pocztą. Prenumerata roczna wynosi 4 korony, półrocznie 2 korony.

Z powodu zawodowego zajęcia redaktora i feryi szkolnych numer 8. dopiero obecnie wychodzi i odtąd pismo nasze regularnie 15. każdego miesiąca wychodzić będzie.

— **Prosimy uprzejmie** naszych współpracowników o nadsyłanie nam prac najdalej do pierwszego każdego miesiąca.

— **Członków towarzystwa** naszego prosimy o uiszczenie wkładek za I. i II. półrocze, koronę na pół roku może i najbiedniejszy ofiarować.

— **Wydział naszego** Towarzystwa składa p. J. P. we Lwowie serdeczne podziękowanie za hojny dar w kwocie 40 koron na cele Towarzystwa.

— **Z życia towarzyskiego**. Dia 2. września b. r. odbył się w Stanisławowie ślub p. Zofii Fischerównej, córki p. S. z Kohlów Fischerowej, z p. Aleksandrem Pomeranzem oficyałem kolei półn. w Szczakowie, a synem tut. lekarza p. Filipa Pomeranza.

— **Z okazyi zbliżających się** żydowskich świąt Nowego roku przesyłamy wszystkim kolegom i przyjaciołom naszym serdeczne życzenia.

— **Z powodu** licznych zażaleń ze strony nauczycieli religii, że niektórzy kierownicy i kierowniczki szkół, pomimo rozporządzenia c. k. Rady szk. kraj. nie chcą uwalniać uczniów i uczenic żyd. w niektóre święta izraelickie, dlatego przytaczamy tu rozporządzenie Wys. c. k. Rady szk. kraj. z d. 22. marca 1893. l. 3460 i podajemy wykaz dni wolnych dla młodzieży żydowskiej.

1. i 2. Tiszri (tego roku 20. i 21. września)
9. „ (po poł. tego roku 28. września)
10. „ dzień pojednania 29. września
15. i 16. „ kuczki 4. i 5. października
21. „ Św. palmowe (Hoszana-rabu) 10. października
22. „ Św. zakończające 11. października
23. „ Radość z Zakonu (Symchas-Tora) 12. października.

Następnie 15, 16, 21, 22. Nisan Św. Pesach, 6. 7. Siwan Św. Szebuot.

W wykazie tym są jeszcze niektóre braki, a mianowicie: dzień przed Nowym rokiem i dzień przed Św. pojednania, jakoteż dzień przed Pesach (Wielkanoc) powinny być także w wykazie umieszczone, bo kiedy c. k. Rada szk. kraj. wydała to rozporządzenie (1893) jeszcze jednorazowej nauki nie było.

W tej sprawie Towarzystwo wniosło petycye do c. k. Rady szk. krajowej.

— **Towarzystwo nasze** ma na składzie wszelkie podręczniki do nauki religii mojż. i prosi pp. Kolegów o zamówienie, szczególnie apelujemy do naszych członków, którzy mają święty obowiązek popierać Towarzystwo. Niechaj każdy ma na oku dobro ogółu, a nie jednostki, przezco podniesie się godność stanu naszego.

— **Z Czortkowa piszą nam**, że powstało tam Towarzystwo „Pomoc ku wspieraniu ubogich uczniów i uczenic żydowskich.“ Przewodniczącą wybrano p. Julię Kozowerową, żonę adwokata, która jest znana ze szlachetności serca i jest prawdziwą opiekunką ubogich, sekretarzem jest tamt. nauczyciel religii mojż. p. Hecht Gedale.

— **Cichy i skromny**, jak życie tych pracowników, odbył się 29. czerwca 1906. we Lwowie zjazd byłych maturzystów, którzy w r. 1881. ukończyli c. k. seminaryum nauczycielskie. Uczestników było 24, a maturę zdało 42, ośmiu zmarło, sześciu poszło do innego zawodu, a czterech nie przybyło. Uczestników zjazdu przywitał serdecznie dyrektor zakładu ks. Wołcz, następnie przemówił były katecheta rz.-kat. ks. Lubomęski, następnie ks. gr.-kat. Stefanowicz, a w imieniu kolegów Julian Buciewicz z Trembowli. Najrzewniej, najserdeczniej przemówił jedyny jeszcze przy życiu zostający prof. Aleksander Dreżepolski, który odczytał katalog z r. 1881. Wszyscy obecni rzewnie płakali, bo wyszli z tych murów młodzi, a teraz po 25. latach już są pracą zawodową sterani. Rzewna ta uroczystość dodała tym cichym pracownikom bodźca do dalszej żmudnej pracy. Po ukończonej uroczystości uczestnicy fotografowali się wraz z swymi duchowymi przewodnikami. Następnie pojechali wszyscy na cmentarz łyczakowski, gdzie odprawiono modły na grobach zmarłych dyrektorów i profesorów: śp. Zygmunta Sawczyńskiego, Łucyana Tatomira, Stefana Kuryłowicza, Adama Kuliczkowskiego i Jana Biezaja, którzy wykształcili wiele pokoleń nauczycielskich dla pożytku kraju i społeczeństwa.

— **Na wieść** o śmierci bł. p. dr. Emila Byka wysłało Towarzystwo nasze telegram kondolencyjny do wdowy p. Jeanetty Bykowej i otrzymaliśmy następujące pismo: „Prosimy przyjąć gorące, serdeczne słowa podzięki za okazane współczucie z powodu śmierci najdroższego męża i brata bł. p. dra Emila Byka. Lwów, w czerwcu 1906. Jeanetta Bykowa (wdowa), Maurycy Byk, dr. Oswald Byk (bracia), Rika Lilienfeldowa, Klara Lissowa (siostry).

— **Towarzystwo** nasze ma na składzie następujące podręczniki dla nauki religii mojżeszowej:

1. J Planer-Sonderheim zeszyt I. i II. cena 48 hal.
2. „ „ „ część II. „ 1 K. 20.

Natan Szyper:

1. Opowiadania z dziejów biblijnych cz. I cena 50 h.
2. „ „ „ „ II „ 60 h.
3. „ „ „ „ III „ 50 h.
4. „ „ „ „ IV „ 84 h.
5. „ „ „ „ V „ 1 kor.
6. Obrazy z Pisma św. (do exhort) 1·20 h.
7. Natana i Naftalego Schippera Zbiór modlitw dla szkół posp. i wydział. cena 80 h.

Wszystkie wymienione podręczniki są przez liczne Zbory izr. i Wys. c. k. Radę szkolną kraj. do użytku szkolnego polecone.

— **Jednym z największych** tuneli w Europie jest tunel Simploński, dzieło, jakiego tylko najnowsza technika dokonać mogła. Roboty rozpoczęto 13. sierpnia 1898 r. Koszta wynosiły najpierw 54,500.000, potem 69,500 000 franków.

— Przy wierceniu używano najlepszych świdrów i maszyn, już w głębokości 5. kilometrów buchnęły olbrzymie masy wody zimnej i gorącej (54° C). na minutę 42.000 litrów. Aby zmniejszyć temperaturę na 30° C, wtłaczano do wnętrza codzień trzy miliony ku-

bicznych metrów zimnego powietrza. Po niezmiernych trudach i wysileniach padła ściana 24. lutego 1905, łącząca stronę północną z południową tunelu. Długość jego wynosi 19.830 metrów. Budowano go w 2.385 dniach roboczych, dziennie wiercono ze strony połud. 3·85, ze strony północnej 4·35 metra, pracowało koło tunelu przeciętnie 3500 robotników. Podczas budowy było 8470 wypadków uszkodzenia ciała, a 44 zakończyły się śmiercią.

— **Szkoła handlowa w Stanisławowie.** Dyrektor i właściciel prywatnej szkoły handlowej p. S. Weinberg wydał sprawozdanie za rok szkolny 1905/6. Z przedłożonego sprawozdania podajemy ważniejsze szczegóły, które świadczą o działalności p. Weinberga na polu wychowania młodzieży handlowej.

Szkoła handlowa istnieje w Stanisławowie rok czwarty i ma za zadanie dostarczyć instytucyom kredytowym i handlowym ludzi zawodowo wykształconych. Wszystkie więc przedmioty wykładane w tej szkole jak: prawo handlowe i wekslowe, geografia handlowa, historya handlowa, buchalterya pojedyncza i podwójna, korespondencya polska i niemiecka, towaroznawstwo, kaligrafia i stenografia, mają na celu rozszerzać stopniowo horyzont wiedzy ucznia i wykształcić ludzi nietylko teoretycznie ale i praktycznie uzdolnionych. Nauka spoczywała w rękach nauczycieli tutejszych szkół wydziałowych, znanych z pracowitości i sumienności.

Że ukończeni uczniowie szkoły handlowej, nabywają dokładnych wiadomości i biegłości w swoim zawodzie, świadczą liczne listy rozmaitych instytucyi, które oświadczają gotowość przyjęcia ich, uczniowie zaś, którzy już zajmują posady buchalterów pełnią swe obowiązki ku zupełnemu zadowoleniu swych przełożonych.

W roku 1905/6 uczęszczało do zakładu na kursie przygotowawczym uczniów 5, do klasy I. 25, do klasy II. 9, na kursie pań 12 uczenic. Wszyscy uczniowie i uczenice otrzymali przeważnie stopień dobry, pomyślny stan nauki stwierdził także delegat ministerstwa, dyrektor akademii handlowej we Lwowie, Antoni Pawłowski, który wizytując naukę w dniu 26. czerwca b. r., wyraził kierownikowi uznanie za wydatną pracę na polu udzielania wiadomości z zakresu buchalteryi i innych przedmiotów, udzielanych w szkole.

Zakład p. S. Weinberga oddaje nieocenione usługi młodzieży, która chce się poświęcić zawodowi handlowemu. Zakład ten stoi już na tej wysokości, jak największe podobne zakłady zagraniczne i polecamy go gorąco wszystkim.

— **Zwracamy uwagę** na inserat firmy księgarskiej: Natana Eisensteina, który w krótkim czasie swoją rzetelnością i uczciwością dał się naszej Publiczności poznać. To też polecamy ją gorąco wszystkim, a z pewnością, kto tam książki zakupi, dostanie najnowsze edycye po cenie bardzo przystępnej. Firmie tej życzymy najlepszego rozwoju.

Bibliografia.

Stunden der Andacht v. Fanny Neuda. Verlag v. Jakob B. Brandeis.

Dziełko to wyszło teraz w 20. wydaniu i ma za sobą 50 lat istnienia. Choć autorka już 12 lat nie żyje, przecież dziełko to pełne pobożności, uczucia religijnego, pociechy w nieszczęściu, służy kobietom żydowskim jako przewodnik religijny w różnych położeniach życia swego.

Professor Dr. H. Steinthal. „Ueber Juden u. Judentum"' Vorträge u. Aufsätze. Herausgegeben v. Gustav Karpeles. (Schriften herausgegeben v. der Gesellschaft zur Förderung der Wissenschaft des Judentums). Verlag M. Poppelauer, Berlin, 1906.

Słówka niemiecko-polskie dla klasy III. szkół ludowych z uwzględnieniem najważniejszych prawideł pisowni. Zestawił Kazimierz Hollender nauczyciel szkoły im. Czackiego w Stanisławowie. Stanisławów. Nakładem N. Eisensteina 1907. stron 48. Cena 40 halerzy.

Nauka języka niemieckiego w klasie trzeciej naszych szkół ludowych napotyka na znaczne trudności.

Dzieci, nie władające w domu językiem niemieckim, muszą przedewszystkiem przyswoić sobie pewien zapas wyrazów o nowych i nieznanych dźwiękach, a właśnie z ich wyszukiwaniem i wypisywaniem ze słownika mają one nie mało kłopotu.

Dokładne zestawienie tych wyrazów, zastosowane do każdej poszczególnej lekcyi, ułatwia naukę tak dzieciom, jakoteż nauczycielom. Słowniczek taki, mający służyć do użytku dziatwy tak w nauce szkolnej jak i domowej, wyszedł właśnie z druku w układzie nauczyciela Hollendra.

Do słówek przy każdej lekcyi, względnie grupie, dodane są szczegółowe a treściwe uwagi o pisowni trudniejszych wyrazów. Po każdych dziesięciu grupach następuje zestawienie uwag, w którem zebrane są wszystkie wyrazy pokrewne pod względem pisowni, tak, iż dziecko znajduje tu wyrazy piszące się przez *i, ie, ai, eu; oh, ah, uh, ih, eh, ä, ö, ü* i t. p. Podobne ugrupowanie wyrazów nazwać musimy bardzo trafnym pomysłem, gdyż ono przyczynia się do utrwalenia pisowni niemieckiej w pamięci dziatwy, a dla nauczyciela może służyć za materyał do układania odpowiednich dyktatów. Używany dotychczas słowniczek Szajowskiego podaje tylko same słówka, dlatego podręcznik p. Hollendra ma większą wartość.

Należy jednak nadmienić, że niektóre uwagi i wyrazy powtarzają się zupełnie bez potrzeby kilkakrotnie. Tak n. p. uwagę o pisowni wyrazu der *Schnee*

znajdujemy na str. 18, 20 i 21; wyraz *das Auge* umieszczony jest na str. 14, 33 i 44. Niemniej zbędną jest uwaga na str. 6, podająca wzór odmiany czasownika w czasie teraźniejszym, wkracza bowiem w zakres gramatyki, czego podręcznik nie ma na celu. Zresztą drobne te i wcale nieszkodliwe usterki dadzą się łatwo usunąć w następnem wydaniu, którego korekta również powinna być staranniejsza, przez co uniknie się prostowania licznych pomyłek drukarskich.

Słówka dla klasy czwartej w podobnym układzie opuściły już także prasę drukarską i kosztują 50 hal. Obie książeczki są do nabycia w księgarni N. Eisensteina i w Towarzystwie pedagogicznem we Lwowie. Polecamy je młodzieży szkolnej, jako znacznie lepsze od słowniczków Szajowskiego. *M. J.*

„Nasz Kraj", II. półrocze, zeszyt 9. opuścił prasę. W nim poświęca Redakcya sztuce polskiej dwie monografie o malarzu Wł. Nałęczu i o rzeźbiarzu Czarnowskim, który wystawił swe dzieła w salonie paryskim, co zjednało mu światowy rozgłos i chwałę.

Widzimy wiele pięknych reprodukcyi obu tych artystów. Dalej przynosi nam ten zeszyt wiele cennych prac, jak Bron. Kryczyńskiego, Henryka Zbierzchowskiego, Ludwika Stasiaka, Jantka z Bugaja, oryginalne korespondencye z Beyreutu i z Wiednia, oraz przekłady z poezyi francuskiej Leconta de Lisla, A. Honsaya i Sully Prudtomma. Zeszyt zawiera przeszło 40 ilustracyi.

Prenumerata kwartalna 5 koron, zeszyt 40 hal. Do nabycia we wszystkich księgarniach i trafikach. Redakcya i administracya: Lwów, Piekarska 32.

„Rodzina i Szkoła" z dodatkiem „Wiedza i Praca". Pismo poświęcone domowemu i szkolnemu wychowaniu młodzieży, dalszemu kształceniu nauczycieli, oraz szerzeniu i popularyzowaniu wiedzy. Wychodzi dwa razy w miesiącu pod redakcyą Mikołaja Horaszkiewicza, we Lwowie ul. Piekarska l. 16. Zeszyt 13., 14., 15. i 16. za lipiec i sierpień zawiera: Odezwa do P. T. Nauczycieli Seminaryów nauczycielskich. Wychowawcze zadania ogółu. Prądy obyczajne przeszłe i teraźniejsze. Widokówki. Kłamstwo, jako ogólna plaga ludzkości. Z tragedyi duszy dziecka. Czy język niemiecki ma być w naszych seminaryach naucz. obowiązkowym, czy nadobowiązkowym przedmiotem nauki? W sprawie kwalifikacyi nauczycieli głównych Semin. nauczycielskich. Pauzy i ich znaczenie w szkole. Nauka dopełniająca w naszej szkole ludowej. Katechizm ulepszony. Z rozmyślań o naszej godzinie. O słabościach infekcyjnych. Kronika naukowa. Przegląd piśmiennictwa. Rozmaitości.

Najwięcej prac cennych są pióra prof. Zygmunta Morawskiego, prof. Edwarda Pawłowskiego i wielu innych. Pismo to jest bardzo starannie redagowane, każdy numer obejmuje ważne kwestye naukowo-wychowawcze. Pismo to powinno się znaleść w ręku nietylko każdego nauczyciela, ale w każdej polskiej rodzinie.

Przegląd Hygieniczny wychodzi we Lwowie pod redakcyą prof. Dr. M. Grabowskiego i Doc. Dr. K. Paneka. Wychodzi 1. każdego miesiąca we Lwowie ul. Kochanowskiego 31.

Praca i rozrywka dla dzieci.

1) **Konik biblijny**. Ułożyła Betty Pollakówna.

A—le—la—zaw—be—e—i—bu—za—a—og—ham—lon—ze—bra—ka—za—e—be—asz—son—ry—ry—re—cha—ze—sam—in—chiel—eym—kra—lech—a—wa ry—ka—om—bi—ji—me.

Znaczenie wyrazów: Syn Izaka. Żona Jakóba. Królowa żydowska Syn Jakóba. Nasz praojciec. Król Baszanu. Król Izraelitów. Prorok Judei. Żydowski „Herkules". Król Izraelitów. Wyrodny brat. Król Izraelitów. Święta księga. Król Sychemitów.

Początkowe litery tych imion dadzą imię i nazwisko sławnej i jednej z najsympatyczniejszych nam polskich powieściopisarek.

2) **Zagadka zgłoskowa**. Ułożyła Zofia Seidmanówna.

■ ■ ■ ■ ■ = Kraj
■ ■ ■ ■ ■ = II. przyp. jednozgłoskowego rzeczownika
■ ■ ■ ■ ■ = narodowość
■ ■ ■ ■ ■ = ilość
■ ■ ■ ■ ■ = przysłówek
■ ■ ■ ■ ■ = drapieżne zwierzęta
■ ■ ■ ■ ■ = znana postać w „Quo vadis"
■ ■ ■ ■ ■ = gwiazda polarna.

Początkowe i końcowe litery naprzemian czytane dadzą nam klęskę elementarną ostatniej doby.

3) **Łamigłówka** przez L. Schipperową.

Człowiekiem nie jestem, o tem wiem,
Robaczki i owady z apetytem jem,
W razie napadu bronię się sam,
Napastnikowi pamiętną naukę dam.
Imię moje, to nielada jakie,
Znanem jest w „Kole ludowej szkoły",
Nie gardził nim poeta, co pisał wielorakie
Powieści polskie, znosząc trudy i mozoły,
Sprytne dziecię, za dobre rozwiązanie,
Piękną książeczkę od „Redakcyi" dostanie.

Zagadka rachunkowa przez Z. Schippera.

4) Pastuszek pasł pewną ilość owiec i kóz. Ucząc się pisać na piasku, nie spostrzegł, jak część jego trzody zaszła w cudze zboże, dopiero kiedy właściciel zabrał za karę tę część trzody, pastuszek ocknął się. I oto z owiec brakowała mu siódma część, a z kóz dziewiąta, razem brakło 10 sztuk trzody. Z tego obliczcie szanowne czytelniczki i czytelnicy, ile biedny

pastuszek miał przedtem owiec, a ile kóz, (a razem było mniej niż 74) nadto, ile stracił przez swą nieuwagę?

Za rozwiązanie zagadek 1. 2. 3. przeznacza Redakcya trzy piękne i pożyteczne książki, a za 4. kasetkę listowego papieru. Losowanie nagród nastąpi 1. października b. r. o 3. po południu w lokalu Redakcyi, Kopernika l. 15. Rozwiązanie zagadek prosimy nadsyłać najdalej do 30. września b. r.

MAŁY FEJLETON.

Wrażenia z Pompei

przez J. K.

(Dokończenie.)

Słońce, upalne słońce południa, leje potoki blasku i żaru na tę zgładzoną krainę, na te, przemocą wydarte ziemi szczątki, na ten dom, do dziś jeszcze taki piękny a taki przeraźliwie pusty.

Gdzie jego mieszkańcy? Gdzie ich skarby?...

Po Casa dei Vettii już nic nie robi wrażenia, ani świątynie, ani Forum, ani nawet muzeum, gdzie są przechowane ciała w całości znalezione, znowu część naczyń, szkielety zwierząt, szczątki pożywienia — wszystkie te szczegóły nie dają już takiego widzenia życia w tem umarłem mieście, jak ten dom. I kiedy już minie się wejście przez Porta Marine — wydostanie się na świat żywy, ludny, kwitnący, jeszcze nie podobna otrząsnąć się z przemożnego wrażenia, wyrwać się ze snu na jawie.

Dziś, kiedy nowy, straszny wybuch Wezuwiusza pogrzebał Ottajano jak ongiś Pompei, Herculanum, Stabiae — dziś nikt go odkopywać nie myśli, bo i cóżby tam znalazł?

Ludzie spaleni, spopieleli, pola, pokryte twardą skorupą lawy, nie wydadzą już więcej winnej latorośli ani owoców — a domy? Cóż nas te domy obchodzą? Czy nie mamy tysiąca podobnych naokół?

I pójdzie pogrzebane miasteczko w niepamięć, zniknie z map jego imię i wieki przejdą nad niem, a ono czekać będzie, czy nie przyjdzie wiek, ciekawy zobaczyć odbicie życia w XX. stuleciu, i czy nie wydobędzie znowu jego skarbów na światło dzienne.

Ale czy ten wiek nasyci swoją ciekawość — i co mu powie o nas ta biedna, brudna mieścina włoska, co im powiedzą te domy, bez cienia dążenia do piękna lub przynajmniej wygody, te mieszkania zapełnione fabryczną tandetą, te ulice, na których rozgrywała się codzienna walka o byt, o chleb powszedni, te ciemne zaułki przepełnione nędzą?

Co mu powiedzą?

Lwów, maj 1906.

Odpowiedzialny redaktor: Naftali Schipper w Stanisławowie. Z drukarni i litografii St. Chowańca w Stanisławowie.